



PRENUMERATA:
Zadaniem do domu
lub przesyłką pocztą:
rocznie 24 mk., półrocz-
nie 12 mk., kwartalnie
6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
10 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA.

Tylko po tekście 75 fen.
za wiersz petytowy.

Redakcja i Administra-
cja: Plac Małachowski-
ego 4 (Pałac Kronen-
berga).

Redakcja otwarta od 9
do 1 i od 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od
11—12 w poł.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 13 marca 1918 r.

Jedną z przyczyn, która w wysokim stopniu utrudnia nasze ścisłe myślenie a w mniejszym też i działanie praktyczne, jest po-przezwyczajanie w sferach, nawet pozornie wyro-bionych, na ogólnikach politycznych, mających podkład aspiracji poważnie i wyrażających się w formułach nieskrystalizowanych i luźnych. Ogólnikami temi posługujemy się w poważnych dyskusjach, ogólniki te wysuwają się na czoło programów wielokrotnie, w ogólnikach zamy-ka się swój rozum stan, jeśli nazwy tej uży-ć tu można, i trwa to już stanowczo za długo. Być może, iż w początku tej burzy dziejowej, której przebiegu ani końca przewidzieć było niepodobna — takie sumaryczne ujmowanie poglądów i dążeń miało poniekąd rację bytu. Ale czasy nieokreśloności minęły. Dziś nie stąpamy już wśród mgły, kierując się pośród niej omackiem. Stan rzeczy na świecie wy-jasnił się i wyjaśnia się coraz bardziej. Nie uszka tego mogą chyba chęć się ludzi usnąć ad finem rozmyślnie. Wyjaśniła się też nasza sytuacja. Żle czy dobrze — nie o to idzie... Dość, że zorientować się w niej już można.

Gdy zaś tak jest — to operować ogólnikami i za pomocą ich chęć porozumieć się zarówno między sobą, jak i dogadać z innymi — nie sposób dłużej. Więc zerwać z złym nawykiem należałoby wreszcie. Słabość tę bowiem naszą podpatrzono i koalicja naprzykład w ciągu lat wielu miała dla Polski również ogólnikowe tylko zapewnienia, wierząc niewątpliwie, iż do ba-lamucenia pojęć naszych najzupełniej wystarczy. Jakież te frazesy, rzucane na wiatr, spotykały się na miejscu z zamiłowaniem również do wypowiedziania się w kształtach nieobowiązujących, nieuchwytnych — lub też dogmatyczno-haślowych. Ten sposób ujmowania opinii pu-litycznych po dziś dzień ciąży nad wszelką akcją, podejmowaną u nas w celach nawet najbardziej konkretnych. Wygłasza się jakaś zasada niezłomna, jakiś aforyzm dostojny i u-niemożliwia się tem wielokrotnie wszelką chęć sprecyzowania wreszcie tej dyskusji o całą przyszłość naszą, jaką i wewnątrz społeczeństwa i na zewnątrz przeprowadzić musimy koniecz-nie, bowiem czasu już mało. I dyskusja ta ciężka, mozolna, wielkiego wymagająca namy-słu i pogłębienia każdego szczegółu jej właśnie — rozbija się wciąż o ogólniki politycz-ny, rzucane z różnych stron, z złego nałogu lub też świadomie z określoną intencją.

Bowiem ogólnik polityczny, mieszczący w so-bie już to pierwiastki pseudoidealizmu, już to będący w stosunku do pewnych zagadnień ka-tegoryczną i nieprzejednaną negacją, ma wielo-krotnie charakter obstrukcyjny. Przeznacze-niem jego bywa wówczas zahamowanie biegu rodzących się w toku wydarzeń refleksji, po-wstrzymanie ewolucji, odbywającej się w my-słach, niedopuszczenie do rewizji niedostate-

cznych już programów lub wytycznych. I w tej swej roli jest ogólnik polityczny szczególnie niebezpieczny i dla orjentacji narodowej szko-dliwy. Otumania, odurza, wprowadza w błąd, pozbawia krytycyzmu, staje wprostek spokoj-nych i rzeczowych roztrząsań. Utrudnia nie-skończenie naprawianie błędów rozumowań u-przednich i jasne rozejrzenie się w wytwarza-jących się warunkach. Utrwala bezwartościowe już i bezpodstawne fikcje. Ogólnikowi polity-cznemu w okresie decydującym, szczególnie w jaki wchodzimy bezwzględnie — należałoby wypowiedzieć wojnę. Zastania się nim bowiem albo niedołęstwo w myśleniu, albo nieubłagane doktrynerstwo, albo kabotyzm patryjotyczny, drapujący się tak chętnie w szaty pięknie brzmi-ących a nigdzie nie prowadzących słów.

Nastroje t. zw. słowiańskie.

Wśród narodów słowiańskich, a zwłaszcza Czechów, Chorwatów i Serbów, kołaczą się od-dawna w literaturze politycznej, mowach po-słów, enuncjacjach politycznych pojęcia w rodzaju: „polityka słowiańska“, „słowianofilstwo“, „or-jentacja słowiańska“ etc. etc. — oddźwięki fantasty-cznego hasła panslawizmu, wysuniętego przez budzieli i ojców odrodzenia narodów słowiań-skich i zaszczepionego przez nich młodszym pokoleniom.

Wyznawcy owej mgławicowej ideologii nie szukali praktycznego wykładnika dla swych za-łożeń na platformie życia politycznego, polity-cy zaś w romantycznej hypnozie panslawizmu nie spozstrzegali, czy też nie chcieli widzieć, że swe koncepcje dyskontowali bez oczywistego zysku dla siebie w Rosji, która zapuszcza-jąc na południe i zachód słowiański swe macki dyplomatyczne i będąc najeździe, a nawet z reguły prawie zawsze jabłkiem niezgody we-wnątrz i na zewnątrz swych „pobratymców“, upajała się legendą o „spłynięciu rzek słowiań-skich w morze rosyjskie“. Polska zaś, któ-rej najbliżsi sąsiedzi słowiańscy na zachodzie zarzucali brak realizmu w polityce, a jedno-cześnie czynili wymówki o zanik „poczucia słowiańskiego“, brała od czasów porzoborowych poglądom lekcję panslawizmu od Rosji, ucząc się na własnej skórze najlepiej oceniać prakty-czne wartości zrealizowania owej ideologii.

Z biegiem czasu sama historia zaczęła rzu-cać zasłonę z mistycznego bożyszcza. Tam, gdzie naród zaczął rozwiązywać formułę swego bytu narodowego, gdzie samodzielnie przystą-pił do odbudowy swej państwowości — zrozu-miał, że należy otrząsnąć się z sugestji pansla-wistycznej, co sprowadzało się do kategorycz-ngo wyrugowania z ram swego życia politycz-ngo wpływów i nastrojów „słowiańskiej“ misji rosyjskiej. Najplastyczniejszy dowód takiej re-wizji panslawizmu, mocno wrosłego w naród, dała Bułgaria, która po roku 1878 szereg lat musiała leczyć się ze „słowiańskiej“ opie-ki Rosji i tylko radykalizmem Stambułową wypełnić zdołała zgnubną dla państwa i narodu intrygę. Ostatecznym argumentem — wojna z Rosją, a przedtem wojna bałkańska — stwier-dziła Bułgarię, na jakich kruchych podwalinach zbudowana jest koncepcja „polityki słowiano-filskiej“, czy też „orientacji słowiańskiej“. Stwierdziła z widocznym już dziś pożytkiem dla narodu i przyszłości państwa.

Tych parę uwag, nie wyczerpujących ob-szerzego zresztą, bo posiadającego dość długą

swoją historię, tematu, następcza się z powodu dzisiejszych głosów czeskich i Słowian po-łudniowych w związku z przesileniem poli-tycznym w Austrii i stanowiskiem Koła pol-skiego.

Koło polskie, jak wiemy, rozstrzygając sprawę swej taktyki w stosunku do Czechów i Słowian południowych we wspólnym stanowisku opozycyjnym, rozpatrywało dwa wnioski: jeden ogólnikowy o „ułożeniu wspólnej taktyki“, drugi zaś, aby „w poszczególnych wypadkach porozumiewać się w sprawie taktyki parlamen-tarnej z Czechami, południowymi Słowianami i innymi stronnicami opozycyjnymi“. Wnio-sek pierwszy został przyjęty większością jed-nego głosu, drugi upadł.

Z powodu tych obrad czytamy w słowiań-skim organie — „Slovenski narod“ — korespon-dencję z Pragi, a więc charakterystyczną po-niekąd opinię dwóch narodów — treści nastę-pującej: „Wszystcy zwracają wzrok na Kraków ku Polakom, skąd dochodzą wieści, że Polacy, którzy dotychczas w swym konsekwentnym opor-tunizmie byli dla nas sprzymierzeńcami nie-pewnymi, zamierzają obecnie, oburzeni i roz-goryczeni, nawiązać stosunki z Czechami i Słowianami południowymi. Nasz pogląd w tej materji jest sceptyczny, lecz nasi politycy twierdzą, iż należy odróżnić naród polski od polskiej szlachty i polityki polskiej. Zbliżenie z Polakami zmniejsza nasz związek z południo-wymi Słowianami“.

Nie wdając się w ocenę, który z wniosków Koła miał bardziej fortunną redakcję, a któ-ry w danym momencie był dla Koła i jego najbliższych zamierzeń politycznych bardziej celowy, z korespondencji wyżej przytoczonej wyziera zasadnicze nieporozumienie i dowód, że nastroje t. zw. słowiańskie wciąż jeszcze znajdują swych epigonów i to wśród narodu, którego cechuje właśnie duży realizm poli-tyczny.

A tymczasem zdawaćby się mogło, że wojna europejska, zadając cios Rosji, sńiącej legendę panslawistyczną, likwidując zasadę „wzajemno-ści słowiańskiej“ na Bałkanach przez wystąpie-nie Bułgarii w przymierzu z państwami cen-tralnymi — położyła ostateczny kres wszelkim koncepcjom słowiańskim. Na szachownicy prze-obrazę w stosunkach międzynarodowych wy-stępują dziś jedynie interesy narodowościowe i na tem tle odbywają się szalone zapasy i tarcia. W rozgrywek tego olbrzymiego kon-fliktu narodów nie chodzi przecież o losy szcze-pu romańskiego, germańskiego lub słowiańskiego, lecz o przyszłość Francuzów czy Włochów, Niemców czy Anglików, Polaków, Rosjan czy Bułgarów etc. etc.

O ile blok południowo-słowiański lub ma-nifest wielkoserbski ze względu na konkretne swe intencje, o ile wspólna taktyka Polaków, Czechów i innych narodów słowiańskich, jak w danym wypadku przesilenia austriackiego, mają swą najbliższą rację polityczną — o tyle tworzenie zasady, której na imię „polityka słowiańska“, będzie zawsze wkroczało w dzie-dzinę fantastyczności i złudzeń. Prawdę tę na-leży zrozumieć, aby uniknąć raz na zawsze nieporozumień i nieścisłości w ujmowaniu zja-wisk przypadkowych.

„Polityka słowiańska“ bowiem będzie za-wsze tylko zbiegiem okoliczności, wypadkową polityki dnia i chwili, a pod jej wyrazem na-leży czytać aktualne zadania i cel poszczegół-nych narodów, które tworzą w danym mo-mencie wspólną akcję, lecz każdy w swym własnym interesie.

R. W.

Irlandzka walka o wolność.

Odwieczna walka o wolność Irlandji, jak widać z głosów, dochodzących z Londynu, w nową, ostrą wchodzi fazę. Na „Zielonej Wyspie“ zda się panować jawny bunt przeciw przemocy Albionu.

I oto nasuwa się parę refleksji, rzucających światło na dwa bijące w oczy fakty: pierwsze, na to, jak bezwzględnie Anglja tępiła rozwój Irlandji, miazdząc z anglo-saską zawziętością wszelki jej ruch ku wolności czy niezależności; drugie, jak uwięziony ten od wieków naród mógł i po bohaterstwu trwał na posterunku i sztandarowi wolności mimo wszelkie losy którejś upaść nie pozwolił.

Czarowny kraj, za jaki Irlandję już dawno uważano, pociągał twardego zdobywcę angielskich. To też sięgnęli z całą swą bezwzględnością po jej posiadanie. Zaczęła się walka zacięta. Irlandja padła pod ciosem przemocy.

Już Edmund Spenser, angielski poeta, żyjący nieco przed Shakespearem, w tragicznych barwach malował los Irlandji. „Ze wszystkich zakątków borów, czy skalnych rozpadlin“, pisze on, „wyczołgali się Irlandczycy na rękach, gdyż nogi ich już unieść nie mogli. Wyglądali, jak kościotrupy, mówili, jak duchy z grobów wyszłe. Żywili się padliną, zjadali nawet własne trupy, wygrzebywane z grobów. Mech morski lub koniczyna, to były dla nich przysmaki, a gdy i tego brakło, zaczęli wymierać masowo“.

To też po 100 latach już 1/3 wyspy było w rękach protestanckich potomków najeźdźców.

Jeden z angielskich kronikarzy pisze o tem, jak postępowali w Irlandji Anglicy, temi słowy: „Gdzie przeszedł oddział Anglików, tam nie pozostawało nic żywego, ni człowiek, ni bydło, nie było tam ni zboża, ni krowy“.

Lord Gray taki składa raport ze swej kampanji irlandzkiej młodej królowej Elżbiecie: „W Irlandji niewiele dla Waszej Wysokości pozostało, nad czemby mogła panować, chyba tylko trupy i kupy popiołów“.

„Oprócz tych, których spaliliśmy na śmierć“, pisze generał angielski, który zdobywał Munster, „wymordowaliśmy mężczyzn, kobiety, dzieci, konie i bydło i wogóle wszystko, cośmy mogli żywego wytropić“.

Cromwell siedzi po tej samej drodze, jak na bogobojnego przystało reformatora. Jego pułkownik W. Cole pisze mu: „7,000 ludzi wygłodziałem, a mienie ich zabrał pułk“. A w 1653 r. za zgodą Cromwella uchwała parlament wniossek, pozwalający na sprzedaż 20,000 biednych Irlandczyków jako niewolników do plantacji Virginji i Caroliny. Takie stosowano metody w 16 i 17 wieku. A mimo to Irlandja trwała w opozycie. Nie koniec to był jednakże irlandzkiej martyrologji. W 19 wieku wydobyto z Irlandji 20 miliardów marek w podatkach i czynszach.

W okresie od 1846 — 1848, w którym w Irlandji panował niesłychany głód, w czasie którego wymarło milion ludzi, wywieziono za miliard marek żywności do Anglii.

A w 1905 roku stwierdzono znowu w parlamencie angielskim, że w tym jednym roku zapłaciła Irlandja podatków o 108 milionów marek za wiele. Ale irlandzki wicekról brał 400,000 mk. pensji, a 300,000 mk. dodatku na reprezentację.

Nie tylko tą drogą jednakże zubożano i rujnowano „Zieloną Wyspę“.

Ruchliwa gospodarczo Irlandja poczęła grozić Anglii konkurencją na polu budowy okrętów i żeglugi. Akty nawigacyjne z 1663 i 1693 postanowiły, iż cały handel i komunikacja z kolonjami, wywóz i przywóz mogą być uskuteczniene tylko z angielskich portów i na angielskich statkach. Sprawa załatwiona.

Spróbowali Irlandczycy podnieść chów bydła. Wobec tego zabroniono w 1665 i 1680 wszelkiego dowozu bydła i mięsa, masła i sera z Irlandji do Anglii. Rozwinęła się w Irlandji hodowla owiec. Warsztaty tkackie Irlandji poczęły robić konkurencję zakładom angielskim. Zniszczono to źródło ekonomicznej siły zakazem eksportu irlandzkich towarów wełnianych.

To samo zrobiono z przemysłem lnianym. To samo robiono na każdym polu. To też rezultaty były straszne. Irlandja miała w 1840

roku 8,177,000 mieszkańców. Ale w 1845 roku przyszedł straszny nieurodzaj na ziemiaki, a za nim nielubiany głód. Już w 1850 roku było w Irlandji tylko 6,696,000 niespokojnych poddanych Albionu. W 1870 liczyła Irlandja już zaledwie 5,408,000 głów. Statystyka z roku 1890 wykazuje 4,458,000 mieszkańców, w roku 1911 już tylko 4,390,000 głów.

A mimo to Irlandja trwała, co więcej, poczęła tem gwałtowniej rwać się ku wolności.

Już przed wojną ruch niepodległościowy irlandzki, skupiający się pod hasłem „sami sobie“ — zwany Sinn-Fein, począł brać górę nad ugodowym kierunkiem Redmonda.

Przyszło czasu wojny powstanie. Krwią najlepszych synów Irlandji zalano, zdało się, pożar, który całości Wielkiej Brytanji zagrażał. W gruzy legł Dublin. Żałoba okryły się serca, w perzynie padły sadyby.

Ale Irlandja żyła.

I oto wchodzimy w nowy okres walki Irlandji z jej ciemiężcą.

Polityka ugody zbankrutowała. Padł już jej ostatni filar w Irlandji, Redmond, zmarł przed paru dniami. Dawniej jeszcze spełzała na niezem próba „konwentu porozumiewawczego“, zwołanego do Dublinu przez Lloyd George'a z zamiarem pogodzenia protestanckich Unionistów, ugodowych irlandzkich nacjonalistów i niepodległościowych Sinn-Fein'ców. Odpowiedzia nań był konwent niepodległościowy, który zgromadził 1700 delegatów ze wszystkich części kraju, w tem sporo urzędników i duchownych. Postanowiono zamienić Irlandję w niezależną republikę, z gabinetem de Valera na czele.

I znowu stanęła Irlandja w otwartym buncie. Postanowiono nie dać Anglii rekruta i nie dano. Dziś dąży się do zdobycia głosu na kongresie pokojowym. Przedstawiciele republiki irlandzkiej, wśród nich pani Skeffington, wiodą po jednym z ostatnich męczenników Irlandji, pracując w Ameryce.

Żołnierzy angielskich tłum napastuje na ulicy. Rozkazy Anglii na zachodzie „Zielonej wyspy“ straciły swą moc. Anglicy — właściciele farm i fabryk opuszczają kraj niepewni życia. Codzień w imieniu rządu rewolucyjnego konfiskuje się majątki, połączenia kolejowe się niszczy, transporty wojsk udarmania się i utrudnia. Lynch, dyrektor żywnościowy związku Sinn-Fein, rekrwiruje było, by nie szło do Anglii. Podobne objawy są na porządku dziennym.

Gen. French przybywa więc do Dublinu, by buntowi położyć kres, by jeszcze raz zalać „Zieloną Wyspę“ krwią.

A Irlandja mimo wszystko trwa i walczy.

Hr. Andrassy o pokoju.

Znany szeroko polityk węgierski, hr. Juliusz Andrassy, pomieszcza w „Neue Freie Presse“ z 10-go marca artykuł o pokoju na Wschodzie, w którym po uwagach natury ogólnej znajdujemy też ustęp poświęcony Polsce i jej sprawie.

Czytamy tam:

„*Nas interesuje przedewszystkiem los Polski i Ukrainy, tych dwu pomostów, po których zaczepny Wschód mógł iść na nas. Oba zagadnienia są dla nas ważne, ale polskie ważniejsze. Obie te kwestje nie pozwalają się traktować jednakowo.*“

Sprawa polska może i musi być gruntownie rozwiązana przez połączenie z nami, bez żadnego kawałkowania i bez dalszego podziału.

Polskę można i trzeba odłączyć od państwa rosyjskiego. Można ją oderwać, gdyż naród polski nie podziela iluzji narodu rosyjskiego, gdyż naród polski ma inną religję, inne społeczne stosunki, inną cywilizację, inne pochodzenie i inny charakter. Odłączenie jest także konieczne, gdyż na wypadek, gdyby naród polski, pozostawiony sobie samemu, wszedł na drogę rosyjskiej rewolucji, mógłby rewolucyjny i republikański duch, dzięki współnocie uczucia, silnemu wpływowi inteligencji i materialnej sile żyjących u nas Polaków przez Królestwo Kongresowe i u nas zapuścić korenienie.

Oderwanie od Rosji, połączenie z naszą Polską jest konieczne, gdyż odbudowanie narodu polskiego jest obowiązkiem moralnym, któ-

ry uznają wszystkie walczące strony bez różnicy, co my specjalnie przyrzekliśmy, a co jedynie przez połączenie obu części może być uwiecznionem. Gdybyśmy temu powszechnemu oczekiwaniu nie odpowiedzieli, moglibyśmy się wystawić na niebezpieczeństwo, że to się stanie bez nas, przeciw nam. Galicyjcy i warszawscy Polacy albo się połączą pod berłem Habsburgów, albo sprawa polska w ostrej formie stanie na przeszkodzie naszemu rozwojowi i przemieszaniu na nasz grunt rosyjski chaos.

Odnośnie do Ukrainy ma się sprawa inaczej. Istnieje pytanie, czy Ukrainę można na stałe oddzielić od rosyjskiej duszy narodowej. Cywilizacja, przeszłość i religja Ukrainy jest identyczna z rosyjską. Gdyby można zagwarantować niepodległość Ukrainy od Rosji, to postawiłoby to nas wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w ustawiczny konflikt z Rosją. Nie należy się też tak bardzo obawiać, by państwo ukraińskie przeniosło na nasz grunt przez mieszkających u nas rusińskich braci ducha rosyjskiej rewolucji, tak jakby to mogło mieć miejsce w podobnej sytuacji z Polakami. Dusza rusińskiego ludu nie jest taka zważa, nie jest tak, jak polska, do każdej komórki przesiąknięta poczuciem narodem, a w dodatku mamy ludności rusińskiej mniejszą ilość. Państwo ukraińskie ma i bez naszych przez Rusińców zamieszkałych prowincji warunki samodzielnego rozwoju. W stosunku do Ukrainy ciąży na nas słuszną polityką pielęgnowania dobrego sąsiedzkiego stosunku, przy bezwzględnym zapewnieniu, że się w nasze wewnętrzne sprawy nie będzie śmiała i chciała mieszać, że u nas żadnej irredenty rozwijać nie będzie.

To też najlepszą obroną przed niebezpieczeństwem rosyjskiem będzie, by Niemcy przyłączyły do państwa niemieckiego grawitujące do niego prowincje a my Polskę. W ten sposób utworzymy sobie lepszą granicę od wschodu i oddzielimy się lepiej od duchowych wpływów Rosji.

Na skutek tego jest naturalną rzeczą, że w kwestji granicznej polsko-ukraińskiej polski interes jest identyczny z naszym interesem. Musimy bowiem tego pragnąć, by granica polska była i naszą granicą. To też osiągnięcie granicy Bugu jest ważnym nie tylko z punktu widzenia uspokojenia narodu polskiego, ale także z naszego punktu widzenia i z punktu widzenia strategicznego połączenia Warszawy z Galicją Wschodnią. Samo przez się rozumie się, że końcowym słupem granicznym porozumienia granicznego musi być przymierze z Niemcami, tworzące na polu polityki zagranicznej najpewniejszą ochronę przed niebezpieczeństwem rosyjskiem. Gdyby tego przymierza nie było, należałoby je zawrzeć dla ochrony przed rewolucyjną propagandą i niebezpieczeństwem rozwoju Rosji“.

GŁOS ANGIELSKI O ROLI AMERYKI.

Znawca stosunków amerykańskich, Archibald Hurd, rozpatruje w londyńskim „Daily Telegraph“ dane, odnośnie do roli Ameryki w wojnie obecnej, a zwłaszcza kwestji jej czynnej pomocy na zachodnim froncie, przyzaniem zgóry przestrzega przed zbyt optymistycznym.

Pomoc Ameryki gospodarza jest, zdaniem autora, imponująca. Na tem polu rola Stanów Zjednoczonych nie może być dość wysoko oszacowywana.

Inaczej ma się natomiast sprawa pomocy czynnej w dostawach wojsk i statków handlowych. Ćwiczy się co prawda i organizuje za Oceanem 1 1/2 milionowa armja, istnieją jednakże poważne obawy, oparte na opinji amerykańskich sfer miarodajnych, czy armię tę będzie czym uzbroić i w co wyekwipować.

Dochodzenia komisji senatu wykazały w tej kwestji, co następuje:

a) Urząd zbrojmistrza polnego nie dostarczył do tej pory wojskom amerykańskim na froncie jeszcze ani jednego działka.

b) Wojska, znajdujące się w obozach w Stanach Zjednoczonych, są bez artylerji i nie otrzymują jej przed latem.

c) Artylerja polowa dla wojsk amerykańskich we Francji została dostarczona przez Francję.

d) Stany Zjednoczone nie posiadają obecnie weale ciężkiej artylerji w rodzaju haubic, która do skutecznej ofensywy na zachodnim froncie jest niezbędna.

e) Chociaż wojska angielskie w przeciągu trzech lat wypróbowały w znacznej ilości amerykański karabin systemu Lewisa, rozpoczęli Amerykanie próby z nowym karabinem systemu Browninga. Nie wypróbowano go dotąd nigdzie w polu. Jednakże urzędnicy urzędu zbrojniczego polnego przyjęli go, mimo wynikającej stąd koniecznej zwłoki w fabrykacji, skutkiem której przed kwietniem nie będzie karabinów.

f) Przyjęto również zmianę zamka w karabinie systemu Enfielda, zamiast używać tego modelu, który robiono masowo dla Anglii. Dzięki tej zmianie, zajdzie nowa zwłoka w fabrykacji tak, że wojsko dostanie karabiny dopiero w chwili wyjazdu do Europy.

Braki te, stwierdzone przez sfery oficjalne, słusznie budzą bardzo poważne obawy co do kwestji, czy wojsko amerykańskie w tych warunkach będzie zdolne do ofensywy przeciw Niemcom.

Również nieobiecująco przedstawia się też i kwestja budowy statków, dla transportu żywności i wojsk niezbędnych.

„Niecóż nadużywaniem pojęciu „tonnażu“, pisze Hurd: „W roku normalnie budowały Stany Zjednoczone 200.000 ton (netto) statków handlowych. Zaraz po wybuchu wojny dostały amerykańskie zakłady okrętowe zamówienia na angielskie, koalicyjne i neutralne konto, wskutek czego musiano je rozszerzyć, aby zapotrzebowaniu uczynić zadość. Ale rezultaty były nikłe. W końcu rząd wmszał się w sprawę całą i położył rękę na budowie statków. To sprawy nie wyjaśniło. W Urzędzie Budowy Okrętów panowały tarcaia, utrudniające akcje i paraliżujące pospiech.

Pismo „Army and Navy Register“ z Waszyngtonu tak osądza sytuację: „Główny brak Urzędu Budowy Okrętów leżał od początku w lekkomyślności, z jaką składał obietnice, za którymi musiały iść rozczarowania“.

To też dowodziłoby głupoty liczyć na niespodziewaną wydajność Ameryki w zakresie budowy statków, o której tyle pisano.“

Tyle Hurd.

Znamienny ten głos angielski należy zanotować, tembardziej, że informacje jego znajdują potwierdzenie w ostatnich wiadomościach z Ameryki. Oto w dokach rządowych St. Zjedn. na Hog Island w Wirginii wykryto skandal. Kierownicy budowy stanąć mają przed sądem. Bowiem oryginalny kosztorys, przedłożony kongresowi, opiewał na 21 mil. dolarów, a koszty wyniosły już po dziś dzień 50 milionów. Doki te miały w 1918 roku wypuścić 120 statków, a wedle danych nie będą w stanie dać ani jednego statku.

Podobny skandal jest z budową obozów ćwiczebnych. 16 obozów, które miały kosztować 79 mil. dolarów, kosztowały już do tej pory 143 mil. dolarów.

Wymowne cyfry.

Z Rady Ministrów.

Rada Kierowników ministerstw odbyła wczoraj posiedzenie, na którym omawiano sprawę zorganizowania powrotu uchodźców z Rosji, w pierwszym rzędzie tych — którzy skoncentrowani są w Mińsku i jego okolicach. Zamierzony jest w najbliższym czasie po uzyskaniu zgody wojskowych władz niemieckich wyjazd na miejsce specjalnej komisji z ramienia Rządu polskiego. Poza tem przedmiotem obrad Rady Kierowników ministerstw była sprawa dołącznej pomocy dla inwalidów Polaków oraz stan rzeczy, jaki wytworzył się na rynku pieniężnym i kredytowym skutkiem spodziewanego napływu waluty rosyjskiej.

Z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W sprawie projektu ustawy gminnej. Komisja do spraw samorządowych Związku Kółek Rolniczych ogłosiła komunikat w pismach, zawierający pewne nieścisłości, które niniejszem prostujemy.

Sekcja Samorządowa Ministerstwa Spraw

Wewnętrznych opracowała przedewszystkiem nie projekt ustawy gminnej, co uważa za przedwczesne, lecz tymczasowy projekt o radach gminnych.

Projekt rad gminnych w początkowej redakcji, po opracowaniu przez referenta Sekcji, był rozpatrywany i przyjęty na specjalnej naradzie, w której skład wchodziłi tacy znawcy spraw samorządu, jak np. p. B. Markowski z Kielei i dr. J. Jampolski z Lublina. Na radzie był proszony również reprezentant Związku Kółek Rolniczych, p. Wilkoński, który delegował w zastępstwie p. Jeruzalskiego. P. J. był świadkiem uchwalonych zmian w projekcie, który dopiero po omawianej naradzie można uważać za projekt Sekcji. Zaznaczyć należy, że narada odbyła się d. 24 lutego, komunikat zaś Kółek Rolniczych wydany został 6 marca.

W projekcie Sekcji zdemokratyzowanie prawa głosowania w zebraniu gminnym przeprowadzone w bardzo szerokim zakresie, dopuszczono bowiem do udziału w Zebraniu Ogólnym zarówno mężczyźni, jak i kobiety, o ile tylko są: 1) pełnoletni, 2) mieszkają w gminie przynajmniej od roku i 3) umieją czytać i pisać po polsku lub opłacają na rzecz gminy jakikolwiek podatek bezpośredni.

Sekcja, choć zasadniczo stoi na tym gruncie, że przewodniczącym Rady powinien być wójt, jednakże ze względu na nienormalne nasze warunki w projekcie swym tego nie przeprowadza i oddaje wybór przewodniczącego samej Radzie. Urząd pełnomocników projekt kasuje.

Napróżno wreszcie komunikat powołuje się na Biuro Pracy Społecznej, którego przedstawiciel, p. Wakar, jedynie zaznajomił Związek Kółek Rolniczych z materiałami Biura w sprawie rad gminnych.

Z Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Wyjaśnienie. „W Nr. 68 (1964) „Gazety Porannej 2 grosze“ z dn. 11 marca r. b. w kronice ukazała się wzmianka zatytułowana: „Zatwierdzenie towarzystw akcyjnych“, z której możnaby wywnioskować, iż Ministerstwo Przemysłu i Handlu odmawia zatwierdzenia nowych towarzystw tego typu, stawiając nieuzasadnione przeszkody i trudności finansistom polskim. Wzmianka treścią swoją pozwała sądzić, iż Ministerstwo, mimo, że posiada możliwość decydowania w tych sprawach, świadomie nie zezwala na powstanie towarzystw akcyjnych.

W związku z tym Ministerstwo wyjaśnia, że władza państwowa wykonawcza w sprawach legalizacji statutów towarzystw akcyjnych nie została dotąd przekazana polskim władzom ministerjalnym, że przeto niezatwierdzenie statutów towarzystw akcyjnych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu tłumaczy się wyłącznie tym, iż Ministerstwu w tym względzie nie przysługują prawo decyzji, całkowicie dotychczas zesrodzkodowane w rękach c. n. władz okupacyjnych.“

Szef Sekcji Przemysłu i Handlu

Dr. K. Zembrzski.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Polacy w Rosji. Petersburski „Dziennik Polski“ z 15 lutego dowiaduje się, że władze bolszewickie w Petersburgu zarządziły ściśłą rewizję w mieszkaniu Aleksandra Lednickiego, w lokalu byłej Komisji Likwidacyjnej i w lokalu Polskiej Rady Bezpieczeństwa.

Pod datą z 17 lutego toż samo pismo donosi z Moskwy: Polskie Zjednoczenie Międzypartyjne ogłasza odezwę, w której zaznacza, że podtrzymuje nadal kierunek polityczny, ustalony na kongresie w Moskwie, z lipca roku zeszłego.

Władysław Grabski rozesłał do wielu polityków polskich w Petersburgu list, w którym nawołuje stronnictwa polskie do wzajemnego porozumienia się. P. Grabski stwierdza, że w dzisiejszym stanie rzeczy nadzieje zjednoczenia Polski z Poznaniem, Gdańskiem i Śląskiem są nierealne.

Zacietrzewienie Ukraińców. „Swoboda“ — lwowski organ ukraiński — zamieszcza krzykliwe artykuły, skierowane przeciwko Polakom. Tytuły artykułów są dość wymowne; brzmią one: „Polskie zakusy przeciwko nam“, „Bądźmy w pogotowiu je odeprzeć!“

Oto kilka ustępów niezmiernie charakterystycznych: „Nie oddamy swego kraju nikomu, przedewszystkiem zaś Lachowi; chcemy być panami w swojej chacie — to okrzyk, jaki najgłośniej wydobyl się z ust mas ukraińskich. Napór polskich kolonistów, urzę-

dników polskich i księży, którzy przybyli tutaj do naszego kraju, aby żyć z pracy naszego narodu, czującego swoją bezsilność, wzmógł się. Na bezbronne dzieci ukraińskie nasłali oni swoich agitatorów, którzy dzielili z nich znaczki ukraińskie, bandyci polscy strzelali do ukraińskich kobiet. (Mowa tu o manifestacjach ukraińskich we Lwowie, gdzie miały miejsce ekcesy, skierowane przeciwko publiczności polskiej).“

„Powinniśmy się zorganizować, albowiem „polskie zajdy“ (przybłędy) przygotowują się na naszej ziemi do ruchu przeciwko nam, aby tu ogłosić Polskę i jej panowanie. Oni, ci Polacy w Galicji wschodniej, co prawda drobna wyspa na morzu: narodu ukraińskiego w razie naszego nieprzygotowania do samoobrony, mogą nam wyrządzić wielkie szkody. W każdej wiosce bądźcie w pogotowiu na wypadek polskich gwałtów, abyście mogli odprzeć je mocną ręką. Pilnujcie dworów i chat polskich, aby wiedzieć, co się tam dzieje!“

Znamienna „pomyłka“. W ostatniej mowie swojej w Sejmie pruskim poseł Gajgalath (Litwin) podał liczbę Litwinów w Wilnie na 33.000. W urzędowym wydawnictwie wileńskim „Bericht über die Einrichtung und Fortentwicklung der Verwaltung Wilna für das I. Vierteljahr...“ Litwinów jest w Wilnie 3699, czyli 2,6 proc. ogółu mieszkańców, zaś w następnym spisie 1917 r. już po ewakuacji pewnej ilości litwinów, zbiegów z gubernji suwalskiej, okazało się w Wilnie również według urzędowej statystyki niemieckiej, tylko 1,5 proc., podczas gdy Polaków było 54 proc. ogółu mieszkańców Wilna, żydów — 43 proc.

Statystyka ludności pow. włodawskiego. Według najnowszego spisu ludności, sporządzonego przez władze okupacyjne w pow. włodawskim, powiat ten liczy obecnie 26.652 osoby ludności miejscowej i 5.425 wysiedleńców z Białorusi, a pod Pińska, czyli razem 32.077 osób.

Według narodowości, ludność pow. włodawskiego dzieli się, jak następuje: 19.350 Polaków (17.443 miejscowych i 1.907 wysiedleńców); 3.574 żydów (7.622 miejscowych i 582 wysiedleńców); 5.130 Rosjan (1.564 miejscowych i 3.566 wysiedleńców), wreszcie 23 Ukraińców. Zapewne wśród wysiedleńców, zapisanych, jako „Rosjanie“, większość stanowią Białorusini.

Zarząd Polskiego Archiwum Wojennego zwraca się do legionistów z gorącą prośbą o nacylanie wszelkich pamiątek i dokumentów, mających związek z legionami. Prawdziwie i tylko prawdziwie historycznej pragnie służyć ta instytucja, mająca dostarczyć przyszłemu historykowi obecnej doby materiałów, które złożone po wojnie na ręce rządu polskiego — świadcząc mają po wsze czasy o doli i niedoli polskiego żołnierza w dobie wojny światowej. Chodzi przede wszystkim o świadectwa i pamiątki z przebytych bojów — dzienniki — pamiętniki i wspomnienia wojenne — dalej czasopisma żołnierskie — materiały — ilustrujące stosunki wewnętrzne i życie obozowe legionów — odezwy — druki ulotne — fotografie i rysunki, portrety legionistów z podaniem dat i szczegółów życiowych. Na żądanie wysłał Zarząd broszurę informacyjną o celach i zadaniach Polskiego Archiwum Wojennego.

Adres P. A. W.: Zarząd Polskiego Archiwum Wojennego — Kraków — Akademią Umiejętności, ul. Sławkowska.

Z magistratu. Na wczorajszym posiedzeniu magistratu, pod przewodnictwem zastępcy prezydenta, inż. P. Drzewieckiego, uchwalono ogłosić konkurs na reorganizowanie dzielnic pomiędzy Wiałą, Alejami Jerolimskimi, Nowym Światem, Marszałkowską i Puławską do południowej części Łazienek, postanowiono wypłacić Wydziałowi Straży Ogniowej 40 tysięcy marek na zakup koni, przyznano komisji sprawy gruntów podmiejskich kredyt w sumie 850.000 mr. na początek ziemiopłodów, z zastrzeżeniem, iż cała produkcja będzie przeznaczona dla wydziału zaopatrzenia, odmówiono urzędnikom państwowym wydania obwiasta z fabryki miejskiej po ustanowionych cenach, postanowiono przekazać część lokalu przy zbiegu ulic Wolskiej i Syreny na urządzenie zbiorowiska dla żebraków i chorych, usuwanych przez milicję z ulic miasta, uchwalono przyjąć i przedstawić Radzie Miejskiej do zatwierdzenia przepisy o mieszkaniach dla stróżów w domach warszawskich. Nadto do opracowania w ciągu 3-ch miesięcy etatów normalnych dla wszystkich stałych pracowników magistratu powołano komisję pod przewodnictwem burmistrza, zaś wniosek dotyczący podniesienia lekarzom sanitarnym pensji do 600 m., miesięcznie, co utworzyłoby sumę 73.440 m., przekazano do rozważenia komisji budżetowej.

O podatek krajowy. Na mocy prawa 24 kwietnia r. 1890 i 24 sierpnia r. 1907 na utrzymanie krajowych instytucji w Warszawie, a mianowicie domu wychowawczego Dzieciątka Jezus i szpitala dla umysłowo chorych Św. Jana Bożego pobierany był podatek krajowy, dochód z którego wynosił rocznie 250.000 r. Z tego podatku magistrat otrzymywał na utrzymanie wymienionych instytucji 133712 rb., reszta zaś obrabiana była na utrzymanie szpitala dla umysłowo chorych w Tworckach. Od sierpnia 1915 r. miasto z podatku krajowego nic nie otrzymuje, wobec czego magistrat zwracał się do władz okupacyjnych o zwrot części ściąganych podatków na utrzymanie wymienionych zakładów. Obecnie szef administracji cywilnej General-Gubernatorstwa Warszawskiego zawiadomił magistrat, że dla ściągnięcia zaległego podatku stoją na przeszkodzie trudności techniczne. Budżet bowiem zarządu cywilnego nie przewiduje kredytu na subwencję dla domu wychowawczego i dla szpitala Św. Jana Bożego.

Rewindykacja nateżności. Wobec wydania przez władze okupacyjne przepisów, aby miasta i gminy wzajemnie opłacały szpitalom koszta kuracji niezmierzonych mieszkańców poszczególnych miast i gmin, w Związku miast powstał projekt rewindykacji i re-

gulowania tych rozrachunków pomiędzy związkami komunalnymi. Związek miast zwrócił się do magistratów z prośbą o dostarczenie mu danych, jakie kosztą kuracyjne miasta opłacają za kurację swych niezamożnych mieszkańców w innych szpitalach.

Wydział techniki wojennej. Wczoraj odbyło się posiedzenie roczne członków Wydziału techniki wojennej przy Stowarzyszeniu techników. Posiedzenie zajął prezes zarządu, inż. Słowiński, poczem na przewodniczącego zaproszono inż. Styfięgo, a na trzymającego pióro inż. Oldakowskiego.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego zebrania, inż. Twardo odczytał sprawozdanie z działalności Wydziału za rok sprawozdawczy. Działalność ta była bardzo ożywiona w ciągu kilku miesięcy istnienia Wydziału.

Zarząd odbył posiedzeń 19. Utworzono trzy sekcje: odcytowa, informacyjną i przemysłową.

Ponadto odbyło 12 posiedzeń plenarnych z referatami z techniki wojennej.

Przez aklamację uproszono ustępujący zarząd Wydziału do zatrzymania mandatów i na rok bieżący, a na reprezentanta Wydziału w Delegacji kół i wydziałów Stowarzyszenia techników również jednomyślnie powołano inż. Twardo.

Diennik przemysłowy. Naczelnicy powiatów rozesłali do gmin wzory „dziennika przemysłowego“, w którym wójtowie mają zapisywać wszelkie wiadomości o powstających w obrębie gminy zakładach przemysłowych, tudzież zanotować te, które istnieć przestają. Kontrola ta ma na celu sprawdzenie, które zakłady podlegają podatkowi przemysłowemu.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 12 marca 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Artylerja nieprzyjacielska rozwinęła wczoraj rannym w wielu miejscach frontu, mianowicie między Lys a Scarpe, ożywioną działalność. Również w godzinach wieczornych ożywiła się wielokrotnie wielka ogniowa. Przed stanowiskami obu stron dochodziło do drobniejszych potyczek piechoty.

Ogień artylerji angielskiej, skierowany na miejscowości, położone za frontem, pociągnął za sobą liczne ofiary wśród ludności francuskiej. Również na Cambrai padło kilka pocisków ciężkiego kalibru.

W odwet za ataki lotników nieprzyjacielskich w dniu 9-ym i 10-ym marca na Stuttgart, Eslingen, Untertürkheim i Moguncję lotnicy nasi obrzucili nocą ostatniej Paryż obficie a skutecznie bombami.

Porucznik baron Richthofen odniósł 27-me zwycięstwo napowietrzne.

Z innych terenów walk nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz

Ludendorff.

Kurlandja za przyłączeniem do Rzeszy.

Berlin, 12 marca (W. A. T.). „Lokal-Anzeiger“ donosi: Kurlandzka Rada krajowa, która się zebrała w dn. 8 b. m., postanowiła jednogłośnie, z wyjątkiem jednego członka, który przysłał usprawiedliwienie swego nieprzybycia:

1) Prosić J. C. M. Cesarza i króla o przyjęcie wielkoksiążęcej korony kurlandzkiej.

2) Wyrazić życzenie, aby jaknajściślej połączyć Kurlandję z Rzeszą niemiecką za pomocą konwencji militarnej, oświatowej, komunikacyjnej, kolejowej, monetarnej oraz innych traktatów.

3) Wyrazić życzenie, aby cały kraj nadbaltycki połączony został z Rzeszą niemiecką jako jednostka państwowa.

Wniosek o wysłaniu depeszy hołdowniczej do Cesarza przyjęty został jednogłośnie. Tak samo przyjęty został wniosek wysłania do Berlina delegacji, złożonej z 4 członkami, aby życzenia te wręczyć osobiście kanclerzowi Rzeszy.

Adresy liflandzkie.

Berlin, 12 marca (W. A. T.). Biuro Wolffa donosi: Do cesarza nadeszły następujące depesze z Dorpatu:

Szlachta liflandzka prosi W. C. Moścę o przyjęcie jej jaknajpoddanniejszego podziękowania za ocalenie Liflandji z jej ciężkiego położenia,

pełnego utrapień, oraz za wzięcie tej najstarszej kolonii niemieckiej pod opiekę potężnego państwa niemieckiego. Szlachta liflandzka łączy do tego ślubny niezmiennej wierności i prosi W. C. Moścę być pewnym, że liflandzcy zawsze gotowi będą oddać mienie i życie za wielkość ojczyzny niemieckiej.

W imieniu szlachty liflandzkiej rezydujący naczelnik okręgu (podp. bar. Stael v. Holstein. Sekretarz związku szlachty v. Himmelstierna.

Zebrani w starej niemieckiej szkole wyższej niemieccy profesorowie, docenci i studenci prosi W. C. Moścę, aby zechciał przyjąć najgłębsze podziękowanie za oswobodzenie niemieckiego słowa i niemieckiego życia. W. C. Mości ślubujemy niezachwianą wierność i oddanie.

Z upoważnienia podpisali: prof. Dehio, prof. Hahn, prof. Zoega v. Manteuffel.

J. C. Moścę odpowiedział depeszami następujacy:

Bar. Stael v. Holstein, Dorpat.

Serdeczne dzięki za pozdrowienie, którym uradowała mnie szlachta liflandzka. Wraz z mną cieszy się cały naród niemiecki, że oręż nasz mógł uchronić piękna, ciężko doświadczoną krainę od dalszych utrapień. Oby te ciężkie czasy dały w wyniku powstanie niemieckiej baltyckiej do wolego i radosnego rozwoju jej sił. WILHELM I.

Prof. Dehio, Dorpat.

Serdeczne dzięki za łaskawe pozdrowienie. Jest to dla mnie oraz dla całych akademickich Niemiec wielka radość, że czcigodna alma mater dorpatensis dzięki zwycięstwom naszego oręża może w wolności ducha rozpocząć nanowo swą historyczną misję, jako ognisko niemieckiego życia duchowego. Wielkie wspomnienia przeszłości zbudzone zostaną w ten sposób do nowego życia. Oby podobnie, jak w minionych dniach, była ona źródłem pełni błogosławieństwa dla ciężko doświadczonych krajów zakonu i dla niemieckiej wiedzy. WILHELM I.

Ratyfikacja pokoju przez moskiewską Radę robotników.

Bern, 13 marca (W. A. T.). „Nouveliste de Lyon“ donosi z Moskwy: Moskiewska Rada robotników i żołnierzy olbrzymią większością przyjęła wniosek o ratyfikowaniu traktatu pokojowego z państwami centralnymi. Taki wynik wyborów jest niewątpliwą oznaką tego, iż rząd komisarzy ludowych odniesie na kongresie Sowietów w Moskwie kompletne zwycięstwo.

Wilson do kongresu Sowietów.

Hamburg, 12 marca (W. A. T.). „Hamburger Fremdenblatt“ donosi: Prezydent Wilson za pośrednictwem amerykańskiego konsula w Moskwie polecił zakomunikować tamtejszemu kongresowi sowietów, co następuje: Korzystam ze sposobności, aby wyrazić szczerą sympatję, jaką odczuwa naród Stanów Zjednoczonych dla narodu rosyjskiego w owej chwili, w której potęga niemiecka wtargnęła do kraju z zamiarem postawienia żyjeń niemieckich na miejsce celów, które postawił sobie naród rosyjski. Jakkolwiek rząd Stanów Zjednoczonych nie jest w możności pośpieszyć z pomocą, wiodąc bezpośrednio do celu, to choć przynajmniej najmniejszym daję wyraz swym najlepszym chęciom pod tym względem. Rząd Stanów Zjednoczonych zapewnia naród rosyjski, że Ameryka skorzysta z wszelkiej sposobności ku temu, aby zapewnić Rosji z powrotem zupełną suwerenność i niezależność w jej własnych sprawach oraz przywrócić jej takiego stanu, aby mogła ona w dalszym ciągu odgrywać swoją wielką rolę w dzisiejszym życiu Europy.

Odessa w rękach Ukraińców.

Petersburg, 12 marca (W. A. T.). Doniesienie „Express Korrespondenz“. Według wiadomości, nadeszłych z Odessy, tamtejsza rada bolszewicka rozwiązała się. Jej członkowie uciekli z miasta, udając się do Charkowa. Władze ukraińskie wzięły w swe ręce zarząd miasta, przywracając pokój i porządek. Przed ucieczką bolszewików miasto splądrowane zostało przez bandy maruderów.

Część Besarabji dla Rumunji.

Berlin, 12 marca (W. A. T.). Wiedeński korespondent „Lokalanzeiger“ pisze m. in. co następuje: Ratyfikacja traktatu pokojowego z Rosją nastąpić powinna w ciągu dni 14, t. zn. do 17-go b. m., tylko w tym wypadku, jeżeli zażąda tego którekolwiek z państw czwórprzymierza. Do chwili obecnej żadne z państw czwórprzymierza z żądaniem takim nie wystąpiło.

Co się tyczy przywrócenia przyjacielskich stosunków pomiędzy Rumunją a państwami centralnymi, to te ostatnie powinny usuwać z drogi wszelkie możliwe przeszkody: wobec tego nie powinno się też stawiać przeszkód przyłączeniu do Rumunji tej części Besarabji, która jest zamieszkała przez Rumunów.

Interwencja japońska na Syberji.

Amsterdam, 12 marca (W. A. T.). Według „Algemeen Handelsblad“, wyszyngtoński korespondent „New York World“ donosi, że obecnie jest już rzeczą pewną, iż silne oddziały japońskie wysłane będą do Syberji i do północnej Mandżurji.

Genewa, 13 marca (W. A. T.). Korespondent „Pefit Parisien“ donosi z Waszyngtonu: Wilson ma wydać orędzie, w którym istotnie oświadczy, że Stany Zjedn. nie mogą się zgodzić na akcję japońską w Syberji. Wilson, polecając się na swój znany program, zaznaczył, że Ameryka nie myśli o zdobyczach i że nie zamierza zastosować siły zbrojnej wobec bezsilnego państwa sąsiedniego, pod pretekstem pogwałcenia własnych interesów. Akcja Ameryki na Dalekim Wschodzie byłaby sprzeczna z całą tradycją Nowego Świata. Tego punktu widzenia Wilson nie porzuci dla żadnych względów, ani też dla korzyści wojskowej.

Lloyd George udaje się do Ameryki.

Rotterdam, 12 marca (W. A. T.). Z Londynu donoszą, że Lloyd George ma zamiar udać się do Ameryki dla odbycia konferencji bezpośrednio z Wilsonem. W szczególności kwestja interwencji japońskiej ujawniła głęboką przepaść, dzielącą Stany Zjedn. od państw koalicji, co też właśnie skłania angielskiego premiera do przedsięwzięcia podróży.

Rząd finlandzki w Sweaborgu.

Kolonja, 13 marca (W. A. T.). „Köllnische Ztg.“ dowiaduje się z Kopenhagi: Z Finlandji donoszą, że rewolucyjny rząd finlandzki przejął się z Helsingforsu do Sweaborga, co uważane jest tu za oznakę, że koła rewolucyjne uznają swoje stanowisko w Helsingforsie za niepewne. Znajdujący się w twierdzy Sweaborskiej żołnierze ukraińscy i polscy przesłani będą do Helsingforsu. Podobno Sweaborg nie jest w stanie długo się utrzymać wobec szczupłych zapasów amunicji i zupełnej bezużyteczności niektórych baterji.

URZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

II-klasy Loterji Klasycznej R. G. O.

jest do odebrania przez p.p. kolektorów w biurze Loterji,
ul. Kredytowa 4, w godzinach biurowych.

